

SCENY Z ŻYCIA JARCZOWIC

Stajnia w Jarczowicach (Jarczowcach) cieszyła się zasłużoną renomą na Podolu i Pokuciu przez blisko trzy stulecia. Założył ją jeszcze syn króla Jana III – królewicz Jakub Sobieski; przechodziła następnie z rąk do rąk jako wiano panien młodych, aż wreszcie trafiła do rąk rodu Dzieduszyckich. Kajetan Dzieduszycki (1772–1842) – przez całe życie sknera, zapragnął w jesieni życia uczynić ją najsłynniejszą w całej Galicji. Pierwszą inwestycją był zakup ogiera – araba Bagdada, którego do Lwowa przywiózł grecki kupiec, a którego cena przyprawiała wszystkich potencjalnych kupców o zawrót głowy. Dzieduszycki z misją zakupu konia wyprawił swego syna Juliusza. Juliusz wyruszył kareta zaprzężona w czwórkę koni z dwoma workami złota; wrócił bez pieniędzy i bez karety, ale za to wierzchem – na Bagdadzie. Jego oferta przebiła wszystkie inne... Ale sam ogier, nawet tak znakomity, to było jednak za mało dla ambitnej rodziny. W 1845 roku Juliusz Dzieduszycki ruszył z zamiarem zakupu następnych, pięknych arabskich koni, tym razem do samego ich źródła... na Saharę. Sama kilkumiesięczna wyprawa po konie w towarzystwie dwóch ukraińskich służących (nie ruszających się dotąd poza granice rodzinnej wioski), obrodziła licznymi przygodami, niestety nie ma tu miejsca, by je opisywać¹. W każdym razie, po kilku miesiącach Juliusz wrócił do domu z kilkoma arabskimi ogierami i klaczami. Juliusz (wówczas 27 letni) okazał się jeszcze większym zapaleńcem i miłośnikiem koni, niż ojciec. Po powrocie wybudował nowy pałac, bezpośrednio połączony ze stajniami; z salonu pałacu wychodziło się bezpośrednio do stajni żrebaków, z jadalni – do oficyny, przeznaczonej na stajnie dla ogierów. Wszystko po

to by być blisko ukochanych koni. Konie stały w luksusowych boksach, a na ścianach wisiły lustra, by mogły się w nich przeglądać. Z drugiej strony pałacu rozciągał się rozległy step, po którym można było całymi dniami szaleć w siodle. Juliusza męczyła już tylko jedna rzecz – chciał uwiecznić swe ukochane konie na obrazach. W tym celu udał się do Lwowa, by znaleźć odpowiedniego malarza. Niestety, napotkani malarze odpowiadali wyniośle: „My Panie hrabio, malujemy landszafty i ludzi, a nie bydłeta”. Jak pisze Aleksander Piskor, Juliusza ogarnęło

„z tego powodu ogromne rozgoryczenie, cały czas pił bez umiaru w towarzystwie przyjaciół. Po jakiejś lumpce, pragnąc się odświeżyć fizycznie i moralnie, poszedł do łaźni”.

Spotkał tu dwóch młodzieńców,

*„którzy z pogańską prostotą oglądali swoje ciała.
– Szkoda, że nie ma Julka – mówił jeden – Mógłby nas tutaj namalować. Drugi zaopiniował:
– Nie potrafiłby. On tylko konie dobrze rysuje”².*

Tego było trzeba Juliuszowi Dzieduszyckiemu! Od spotkanych w łaźni chłopców dowiedział się, że ich kolega nazywa się Juliusz Kossak i studiuje prawo. Arystokrata odszukał młodego artystę, a następnie, jak pisze Aleksander Piskor „nowi znajomi solidnie popili i zawarli-»przyjaźń na wieki«”. Okazało się przy okazji, że Juliusza Kossaka poznał też już wcześniej kuzyn Juliusza Dzieduszyckiego – Kazimierz Dzieduszycki z Niesłuchowa.

¹ Czytelników zainteresowanych opisem tej wyprawy odsyłam do książki Aleksandra Piskora, *Siedem Eksceleńcji i jedna dama* Lwów, 1939, s. 240–244.

² Tamże, s. 245.



Juliusz Kossak, *Autoportret w młodym wieku*, akwabela, 1848 r.

Juliusz Kossak z woli matki studiował prawo by pracować, tak jak jego ojciec w sądzie. Nie chciał jednak być prawnikiem, porzucił studia (mimo bardzo dobrych i celujących ocen), zrzekł się praw do majątku na rzecz młodszego rodzeństwa i wyjechał z Lwowa na Podole by zrealizować swoje marzenie. „Postanowiwszy zostać malarzem – pisał Stanisław Witkiewicz – Kossak nie pojechał z Kazimierzem Dzieduszyckim do Rzymu, Paryża lub Monachium, lecz pojechał do Niesłuchowa, a stamtąd do Jarczowic i zaczął malować obrazy, tak jak umiał, a umiał bardzo mało, nic prawie (...)”³.



Pierwsze konie artysty, *Żuraw i Łatka*, 1844 r.



³ Stanisław Witkiewicz, *Juliusz Kossak*, Lwów 1906, s. 22.

Przez sześć lat (1845–1850) Kossak z przerwami mieszkał w Jarczowicach, odwiedzał sąsiednie dwory, gdzie był chętnie zapraszany; brał udział w polowaniach, hulankach, zajazdach na sąsiadów, a nawet w „powstaniu” – kiedy to Juliusz Dzieduszycki z „kompanią” napadł na oddział austriacki i zajął na kilka godzin miasteczko Brzeżany (1846). Przyjaźń Juliusza Dzieduszyckiego z Juliuszem Kossakiem, Aleksander Piskor opisuje tak:

„W Jarczowicach mieszkali tak, jak przystało na prawdziwych epikurejczyków. Zmęczony całodziennym uganianiem się na koniu, Dzieduszycki zapalał fajkę, kładł się w stajni na perski dywan i czytywał...klasyków łacińskich. Szczególnie lubił Horacego. »Carpe diem« – to był rozkoszny sens życia. Kossak z coraz większym upodobaniem naśladował przyjaciela. Gdy literatura nużyła – spraszali gości. Wieczorem przyjeżdżali znajomi i krewni: w pałacu zbierało się doborowe towarzystwo. Pili doskonałe wino, rozmawiali o koniach i kobietach, potem dopiero o polityce. Żartowali z siebie nawzajem, ich żarty malował młody artysta, tworząc świetną serię szkiców i karykatur, przedstawiających różne obrazki z jarczowieckiego życia. Jeszcze zabawiali się wesoło, a już dworskie dziewczuchy myły w łaźni przybyłe z wiosek dziewczęta, które w nocy miały dzielić łóża z panami”⁴.

Z kolei Stanisław Witkiewicz opisuje rozwój talentu artysty w okresie „jarczowieckim” następująco:

„zaczął odtwarzać bezpośrednie wrażenia swoje z życia, otaczających go ludzi i natury... Życie samo i temperament Kossaka zajęły się wykładem najwłaściwszej nauki malarstwa (...) Całe niedołęstwo tych pierwszych robót Kossaka, nie może zatrzeć tego

poczucia życia z pod nóg cienkich i krzywych, źle modelowanych kadłubów, przerysowanych łbów końskich, lub skarykaturowanych naiwnie postaci ludzkich. Było to dziecinne, biedne, koszlawe, ale w tym wszystkim tkwił cień, iskierka prawdy, podobieństwa do tego świata, który się skrzył z życiem dokoła”⁵.

Aleksander Piskor pracując nad swoją książką, która została wydana w 1939 r., odwiedził syna Juliusza – malarza Wojciecha Kossaka, by dowiedzieć się czegoś więcej o początkowym okresie twórczości jego ojca. To od Wojciecha Kossaka pochodziła informacja, że jego ojciec właśnie okres „jarczowiecki” swego życia wspominał najcieplej. Piskor odnalazł też i przywiózł z Jezupola, który należał do dóbr rodowych Dzieduszyckich, sporo nieznanych rysunków Juliusza Kossaka, wykonanych w latach 1845–1850 i wówczas zapomnianych. Rysunki te (trudno powiedzieć jaką ich część) opublikował następnie w swojej książce; powinny nas one zainteresować.

Okazuje się bowiem, że owe „bezpośrednie wrażenia swoje z życia, otaczających go ludzi” (Witkiewicz) kiedy to malarz stworzył „świetną serię szkiców i karykatur, przedstawiających różne obrazki z jarczowieckiego życia” (Piskor) to zbiór prac, które możemy uznać za opowieści obrazkowe, których treść zainspirowana była życiem dworu w Jarczowicach, a bohaterem wielu z nich był właściciel Juliusz Dzieduszycki. Juliusz Kossak stworzył nie tylko rysunki ale i wierszyki lub sentencje pod nimi. Aleksander Piskor tytułuje poszczególne plansze następująco: **„Sceny z życia Jarczowic”, „Pogodne życie w Jarczowicach”, „Dzieje romansowe Juliusza Dzieduszyckiego”, „Przygody galicyjskiego Epikurejczyka”, „Ciąg dalszy przygód”, „»Wiosna narodów« we Lwowie”, „Sylwetki przyjaciół malarza”.**

⁴ A. Piskor, s. 262.

⁵ S. Witkiewicz, tamże, 23–24.



Juliusz Kossak, Sceny z życia Jarczowic, 1845–1850.



Juliusz Kossak, *Pogodne życie w Jarczowcach*, 1845–1850, plansza nie zawiera podpisów.



Juliusz Kossak, *Sylwetki przyjaciół malarza*, 1845–1850. Na górze po prawej Juliusz Dzieduszycki rozrywany przez kobiety; na dole po środku Włodzimierz Dzieduszycki siedząc na workach złota wygłasza swoje demokratyczne poglądy.



Juliusz Kossak, *Dzieje romansowe Juliusza Dzieduszyckiego*, 1845–1850.

O czym były te historyjki? „Sceny z życia Jarczowic” i „Pogodne życie w Jarczowicach” to raczej zbiory dowcipów, podpatrzonych sytuacji i osób z majątku Dzieduszyckich. W **„Scenach z życia Jarczowic”** u góry planszy widzimy front pałacu w Jarczowicach, przed nim wesoło bawiące się pieski i jak gdyby nic biegnące przed frontem pałacu dziki (świnie?), którymi psy nie są zainteresowane, bo wolą zabawę ze sobą. Na dole na środkowym obrazku Juliusz Dzieduszycki i złapana w sidła gęś (jak należy się domyślać z inwentarza dworskiego, bo gęś jest biała!) z podpisem pod rysunkiem „nieudane polowanie”. Postać po prawej to chyba ekonom, skrupulatnie liczący motety w sakiewce, trzymając ją blisko brzucha.

„Dzieje romansowe Juliusza Dzieduszyckiego” to z kolei trzyobrazkowa opowieść. Na pierwszym obrazku widzimy alkowę – sypialnię, na zewnątrz porzucone męskie i damskie

ubrania. Na środkowym oziębły pan hrabia siedzi sztywno z żoną/kuzynką/matką konstatując (kłamie), że nie trafił dotąd na kobietę czy Boginię, która by go rozgrzała. Pod trzecim obrazkiem czytamy opis o tym, jak to pan zrobiwszy krzywdę dziewczynie (krzywdę – czyli: zmuszenie ją do spania z nim), nagradza ją wszakże. Jak nagradza? Rysunek przedstawia „nagrodę” – czyli dziecko w kołysce. Podpisy pod rysunkami: od lewej:

*„Sepel, rycerz najśmielszy, szpadą uzbrojony,
O tę Nimfę śmiał toczyć bój, z Synem Latony!”*

*„Nigdy mnie jak dziś piękność nie ujęła żadna
Nie rozgrzała Bogini ni ziemianka ładna”*

*„Nie upadła się, owszem umacnia się władza
Gdy pan zrobiwszy krzywdę, pierwszy ją nagradza”*

Na Biedni ciemny, w cięży pod zburzona.
Zubrawi się Kowalski, wyległ cię stary.
A Biedni ciemny, wyległ cię stary.



Wzrost ciemny, na cięży pod zburzona.
Wzrost ciemny, na cięży pod zburzona.

Tak ja w nocach bieszenych, — cięży ciemny stary!!!



Tak ja w nocach bieszenych, — cięży ciemny stary!!!

Plakata mała, cięży pod zburzona.
On cięży pod zburzona, wyległ cię stary.
Zubrawi się Kowalski, wyległ cię stary.
A Biedni ciemny, wyległ cię stary.

Jam cię ciemny na cięży, do cięży ciemny stary.
Plakata mała, cięży pod zburzona.
On cięży pod zburzona, wyległ cię stary.
Zubrawi się Kowalski, wyległ cię stary.
A Biedni ciemny, wyległ cię stary.

13

Na planszy „**Przygody galicyjskiego Epikurejczyka**” widzimy Juliusza Dzieduszyckiego, jego „zabawy” i pijatyki, bałamucenie wiejskich dziewcząt, nudy w małżeńskim (?) łożu, podglądanie dziewcząt w kąpieli – przybyłych (prawdopodobnie) do panów by dzielić z nimi łożo, a wreszcie pijaństwo. Podpisy pod rysunkami: od lewej:

*Nie Bogini ci matka [nieczytelne] twój ród
z Darduna
Zdrayco! Srogie Kaukazu wylęły Cię skały
A Mirkańskie tygrysy piersi Co podały*

*Gdzie niemyte, na gołej ziemi rozciągnięte
W pierś przyjmują twe natchnienia święte*

*Tak ja w nocach bezsennych ciężkie znosił
nudy!!!*

*Bił barany, wytaczane woły
I wieprzowe się mięso pod wulkanem piekło,
A z beczek wino strumieniami ciekło*

*Płakała matka córy, kiedy pełne wdzięku
On troskliwym rodzicom wydarł dziecię
z ręki
Z [nieczytelne] boju, u tej on spoczywał żony
[czwarty wers nieczytelny]*

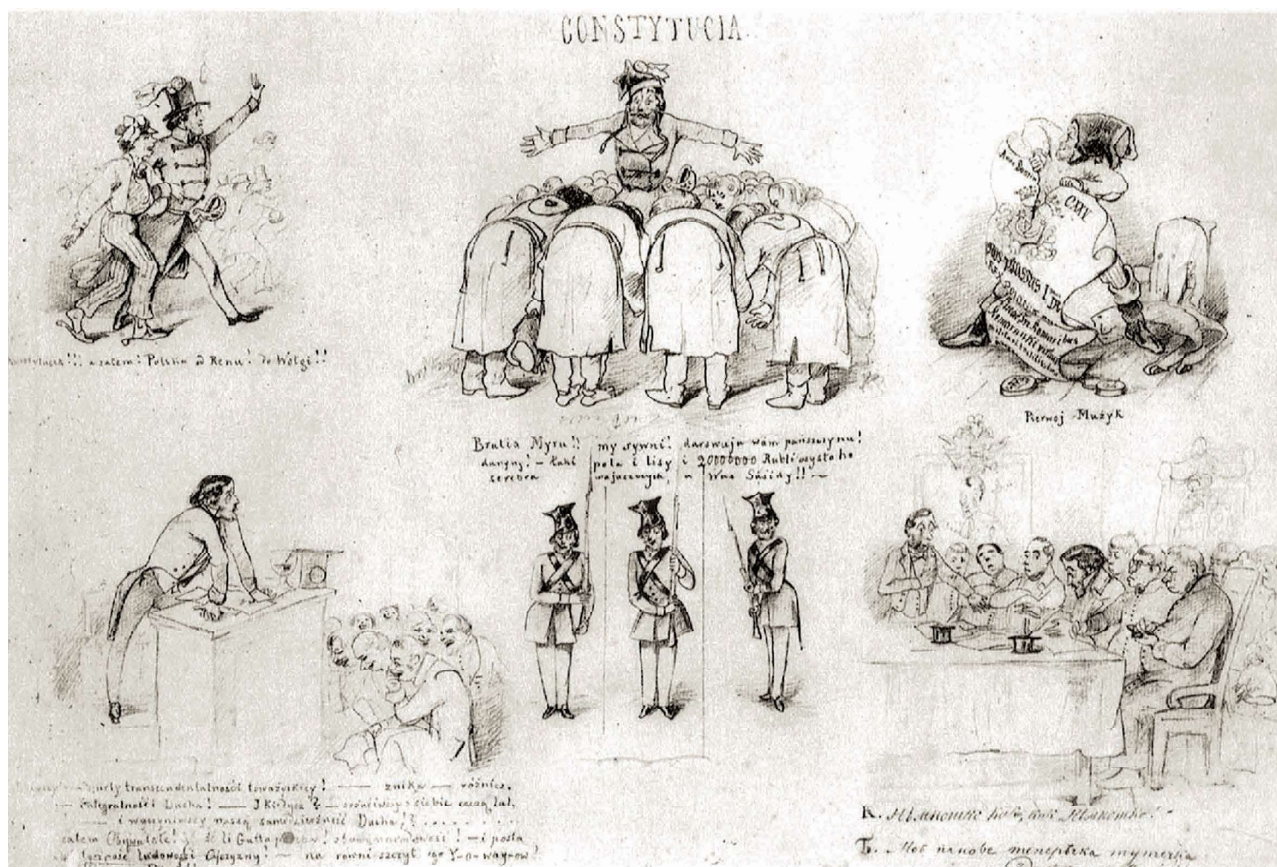
*Jam Cię zawsze na ucztę do stołu prowadził
[nieczytelne] Cię na kolanach moich nie po-
sadził
Nie chciałeś brać napoju, Jam do ust przy-
tykał
Czaszę! Jam dawał wódkę, którąś Ty połykał.*

Cała ta historyjka mimo, że zakotwiczona w ówczesnych czasach, wydaje się być przesadzona. Czyżby więc powstała po to by bawić jej bohatera i jego przyjaciół? Ciąg dalszy swych przygód Juliusz Dzieduszycki przeżywa w histo-

ryjce „**Ciąg dalszy przygód**” – już na „tamnym świecie”, po śmierci; trafia bowiem do nieba. Tu znów czekają na niego „miłość, żądza i kochanków rozmowy” bo jak czytamy na górze po prawej: „*Jeśli twój umysł żądzą oprzeć się nie może, Jest w niebie pokój skryty, jest małżeńskie łożo*”. Zwraca na siebie identyczna, a więc zamierzona kompozycja obu części historyjki – taki sam jest układ rysunków na stronie. Na górze po środku główny bohater, poniżej po lewej i prawej dwa obrazki, poniżej nich w środku mały obrazek, a na dole ponownie dwa większe obrazki.

Zapewne młody malarz pokazywał Juliuszowi Dzieduszyckiemu, jego krewnym i znajomym owe obrazki z życia Jarczowic w czasie wieczornych spotkań, o których wspomina Piskor, a ich lektura i oglądanie dostarczała wielu komentarzy, żartów i śmiechów. Może na takich spotkaniach też powstały? Niestety jakoś publikacji historyjek obrazkowych we wznowieniach książki Aleksandra Piskora nie pozwala na odczytanie poprawnie wielu podpisów (lepiej to wygląda w pierwszym wydaniu z 1939 roku, z którego korzystałem). Sam te podpisy, które przytoczyłem, podaję z wahaniem, co do pewności prawidłowości ich zapisu. Nie wiemy też, ile takich plansz powstało? I czy było ich więcej, niż te które trafiły do książki Aleksandra Piskora?

Najciekawsze w tym wszystkim są czas i miejsce powstania „Obrazków z Jarczowic”, czyli lata **1845–1850** i polskie Kresy. Jest to okres, w którym według moich ustaleń **Artur Bartels** zaczynał prace nad „Łapigroszem”, a w dalekiej Szwajcarii, a potem Europie ukazały się protokomiksy **Rodolphe Töpffera**. Juliusz Kossak jako samouk i młody (21–26 letni) amator rysowania, tworząc historyjki obrazkowe w odezwaniu od wpływu ośrodków kulturalnych Europy, od panujących mód, żyjący na polskich Kresach, wśród miłośników koni i polowań to zjawisko osobliwe.



Juliusz Kossak, „Wiosna narodów” we Lwowie, 1845–1850. Na obrazkach przemawiający Włodzimierz Dzieduszycki.

Szkoda, że obrazki z życia Jarczowic **to tylko wariacje na temat życia w pałacu w Jarczowicach i życia przyjaciela artysty**. Gdyby rzecz dotyczyła fikcyjnego miejsca i fikcyjnej postaci mielibyśmy nie lada odkrycie i to w europejskiej skali, biorąc pod uwagę czas powstania. We wstępie do pierwszej części mojej książki⁶ pisałem jednak, że historyjki obrazkowe (i dalej komiksy) musiały zerwać z wieloma ograniczeniami, by móc stać się odrębnym gatunkiem sztuki. Jednym z takich ograniczeń

do pokonania było zerwanie przez autorów historyjek ze znanymi faktami i postaciami oraz wprowadzenie do nich bohaterów odrębnych; dedykowanych już (i tylko) konkretnej historyjce obrazkowej. Gatunkowo historyjki obrazkowe Juliusza Kossaka z lat 1846–1850, są zatem z tej samej grupy utworów co „**Na sprawunkach**” Artura Grottgera (ok. 1860) – to utwory robione ku ucieście przyjaciół i znajomych, z nimi samymi jako bohaterami, nieprzeznaczone do druku.

Kossak opuścił Jarczowice w 1850 roku, choć wracał do nich; przyjaźń z Juliuszem Dzieduszyckim przetrwała do końca życia obu panów. Młody artysta czuł jednak, że się nie rozwija jako malarz i rysownik, wiedział że nie może

dłużej zostać w Jarczowicach, że musi jeszcze więcej pracować, podjąć studia i podróżować po galeriach i muzeach, by doskonalić swój warsztat. I tak też zrobił...

⁶ Sławomir Zajaczkowski, *Polskie opowieści obrazkowe dawnych wieków*, cz. 1, 2024, s. 7.